

Bezpieczeństwo a solidarność w debacie o migracji

W poprzednim artykule, [„Twierdza Europa’ nie pomaga w debacie o imigracji”](#), nakreśliłem takie granice debaty o polityce imigracyjnej, w ramach których dyskusja może prowadzić do konstruktywnych wniosków.

Uważam, że odrzucić należy zarówno pomysły rygorystycznej izolacji kontynentu, określane jako „Twierdza Europa”, jak i pomysły zwolenników „otwartych granic”.

Obydwie skrajności – chociaż ta druga próbuje uchodzić za propozycję racjonalną – będą prowadzić do ogromnych problemów społecznych i ekonomicznych.

Już samo odrzucenie tych skrajnych propozycji zmienia kształt debaty na temat imigracji, tak legalnej jak i tej nielegalnej, oraz migracji osób poszukujących azylu. Istotą problemu przestaje być dramatyczne pytanie „Wpuszczać czy nie?”. Rodziło ono wiele emocji, prowadziło do oskarżeń i odsądzania od czci i wiary oponentów stojących po drugiej stronie barykady, a także tych, którzy znajdowali się pomiędzy.

Miejsce burzliwej debaty społecznej, idealnie nadającej się do antagonizowania wyborców, ale nie do rozwiązywania problemów, może teraz zająć o wiele bardziej konstruktywna kwestia: „W jaki sposób zarządzać migracjami?”.

Uchodźcom należy się z naszej strony odpowiedź humanitarna, ale nie musi ona wcale oznaczać stymulowania masowej migracji do Europy.

Przy tak postawionym pytaniu, zamiast demonizować i zozydzać przeciwnika, jest miejsce na uznanie i próbę zrozumienia odmiennych stanowisk, które do tej pory były redukowane do wspomnianych wcześniej skrajności.

Można uznać, że na przykład część opinii publicznej bardziej skupiona jest na ryzyku utonięcia imigrantów i domaga się dla nich bezwarunkowej i natychmiastowej pomocy. Z drugiej strony są tacy, którzy widzą umożliwianie dotarcia do Europy w szerszym kontekście, jako stymulowanie masowej migracji.

Są tacy, którzy postrzegają imigrację jako korzystne zjawisko, wpływające na bogacenie się społeczeństw i są tacy, którzy widzą, zwłaszcza w tej masowej, zagrożenie dla spójności społecznej i bezpieczeństwa.

Na innej płaszczyźnie sporu znajdziemy tych, którzy chcą poszanowania dla różnorodności kultur i tych, którzy będą domagali się integracji do kultury wiodącej, bo brak wspólnych ram będzie podkopywał państwo prawa.

Możemy uznać te poglądy bez obrzucania się inwektywami typu „ksenofob” czy „nieodpowiedzialny pięknoduch”, „morderca” czy „zdrajca”.

To wszystko zebrane razem przypomina może skrajny symetryzm i przyznawanie równej racji postawom, wydawałoby się, sprzecznym i wykluczającym się wzajemnie. Przypomnijmy jednak, że problemem – w myśl przekształcenia go, postulowanego w tym tekście – nie jest „przyjmować czy nie”, lecz „w jaki sposób zarządzać migracją do Europy”.

Kluczowe wartości, wokół których ogniskuje się spór, to bezpieczeństwo i solidarność, a te nie muszą być realizowane na zasadzie jedna kosztem drugiej.

Czego więc, tak naprawdę, chcą różne strony sporu?

Ta, która bardziej akcentuje solidarność (z migrantami), nie chce, żeby ludzie tonęli w dramatycznej próbie przedostania się do Europy; żeby nie byli narażeni na wyzysk przemytników i całą trudną do pokonania drogę, żeby znaleźli bezpieczeństwo, żeby mogli rozwijać się ekonomicznie, a ich dzieci kształcić i myśleć o lepszej przyszłości. To bardzo szlachetne cele i

trudno się z nimi nie zgodzić. W ogóle trudno myśleć, że chciałoby się dla ludzi czegoś przeciwnego.

Druga strona, nazwijmy to bardziej zatroskana o bezpieczeństwo, nie chce ginąć w zamachach terrorystycznych, nie chce zwiększonej przestępczości ani radykalnego islamu i uważa, że stan bezpieczeństwa europejskich miast się pogarsza. Widzi też narastające podziały i skrajne organizacje rosnące w siłę.

W dodatku zatroskana jest bezpieczeństwem ekonomicznym, bo widzi, że ludzie migrujący masowo do Europy nie mają tych kwalifikacji, jakich europejski rynek potrzebuje. Dbalność o rodzinę i najbliższych jest także zaletą, a bez zaakceptowania trosk osób tak myślących nie będzie mowy o żadnym porozumieniu.

Oczywiście zamiast szukać innej drogi można brnąć w przekonywanie na siłę, że obawy ludzi zainteresowanych własnym bezpieczeństwem są przesadzone, że wszystko się ułoży, a poza tym migracja to jest normalne obecnie zjawisko i nie da się temu przeciwdziałać. Można też twierdzić z kolei, że co nas obchodzi los jakichś ludzi poza Europą, niech sobie radzą i nie ulegajmy emocjom.

Niestety z tego nie wyniknie wiele więcej poza narastaniem konfliktów społecznych wewnątrz samej „Twierdzy”, a pomijanie otoczenia Europy w rozważaniach o własnym bezpieczeństwie jest nie tylko egoistyczne, ale też krótkowzroczne i nieracjonalne.

Żeby podjąć świadomą decyzję o polityce imigracyjnej trzeba rozróżnić trzy strumienie imigracyjne: imigrację legalną, nielegalną (zwaną też nieuregulowaną) – do której zalicza się nie tylko próby nielegalnego przekraczania granicy, ale i pozostawanie na terytorium kraju przyjmującego, kiedy skończył się tytuł prawny pobytu, czy fałszowanie rzeczywistych powodów pobytu – i wreszcie jest migracja osób szukających bezpieczeństwa czy to z powodu konfliktów, czy prześladowań

politycznych.

Odróżnienie ich i dobre zrozumienie pozwoli nie tylko stosować odpowiednie narzędzia dla poszczególnych strumieni, ale pomoże też w kształtowaniu właściwych odpowiedzi dla całości. Do tego także da odpowiedź na pytanie, czy strony dyskusji kierują się być może podejściem ideologicznym, zamiast pragmatycznym.

Postulat jest o tyle ważny, że dochodzi bardzo często do mieszania tych strumieni. Krótkotrwała imigracja legalna staje się nielegalną poprzez proceder „visa overstaying”; nielegalne przekroczenia granicy próbuje się usprawiedliwiać względami humanitarnymi; przedłużające się procedury powrotu powodują, że prawnicy podnoszą często kwestie humanitarne, takie jak ustanie związków z miejscem pochodzenia.

To wszystko utrudnia nie tylko ochronę szeroko rozumianego bezpieczeństwa w krajach przyjmujących, ale także powoduje brak właściwej odpowiedzi dla osób, którym powinna przysługiwać pomoc.

Przedstawiając granice, w jakich może toczyć się debata, uznając różne podejścia i precyzując przedmiot sporu, można odnieść się do meritum, które rozwinę w następnej części rozważań.

W mojej ocenie legalna imigracja jest sprawą państwa i jego – nazwijmy ją nawet egoistyczną – polityki kształtowania gospodarki i społeczeństwa.

Polityka względem masowej nielegalnej imigracji wymaga współpracy na poziomie europejskim, bo przy otwartych granicach i wzajemnych zależnościach naszych gospodarek i czynników politycznych nie jesteśmy w stanie sami tego opanować.

Uchodźcom należy się z naszej strony odpowiedź humanitarna, ale nie musi ona wcale oznaczać stymulowania masowej migracji do Europy.

Jan Wójcik